



Znowu Święta... ?

Jeszcze nasze żołądki nie zdążyły odpocząć po świętowaniu Dnia Dziękczynienia, w międzyczasie niektórzy pozwolili sobie na zabawy "andrzejkowe", a tu już trzeba myśleć o kolejnych Świętach! Niemal od początku grudnia, rozpoczyna się szybki "bieg"... ku Świętom Bożego Narodzenia. Które to już Święta w naszym życiu?.. Każdy z nas dobrze wie, ale przeżywamy je wciąż na nowo, z nadzieją, że tym razem będą najwspanialsze; i takie one są każdego roku, bo przecież my sami tworzymy ich atmosferę.

Pomimo tego, że figlarna pogoda lubi popsuć nam utarty obraz przedświąteczny w postaci braku śniegu, to jednak wszystko inne biegnie tym samym rytmem: porządki, zakupy, godziny spędzone w kuchni, by przygotować smaczne potrawy dla najbliższych, przystrajanie choinki, przygotowywanie prezentów - świąteczna gorączka, co roku, dopada niemal każdego.

Wreszcie nadeszły! – Święta Bożego Narodzenia.

Zasiadamy do wigilijnego stołu. Opłatek, życzenia, prezenty, wspólne kolędowanie. Obfity posiłek. Tradycyjne, wigilijne potrawy. Wszyscy są dla siebie mili, jak nigdy. Nikt nie chce zepsuć tego wyjątkowego, świątecznego nastroju....

Zatrzymajmy się na chwilę... Pozwólmy sobie choć na odrobinę refleksji. Zanim usiądziemy do świątecznego stołu, warto zadać sobie kilka pytań: co świętujemy i po co? Co będzie efektem kolejnych rodzinnych świąt? Czy wynikiem z tego świętowania jakieś dobro,



czy będziemy choć troszkę lepsi dla najbliższych, dla sąsiada?

Nam, Polakom, którzy w wyjątkowy sposób przeżywamy te Święta, niosą one ze sobą dużo melancholii, miłych, ciepłych, rodzinnych wspomnień...

Z czym kojarzą ci się Święta Bożego Narodzenia? Ze śpiewem kolęd, zapachem bigosu lub przyprawy do pierników, a może podkradaniem cukierków z choinki? Każdy z nas dostrzeże w nich coś innego... Dla jednych są czasem błędnym lenistwem, inni podkreślają ich religijny aspekt. Są tacy, którzy narzekają, że po świętach czują się jeszcze bardziej zmęczeni, niż przed świętami. Dlaczego tak jest? Ponieważ skupili się nie na tym, co trzeba... Zamiast delectować się świętami – biegamy po sklepach, sprzątamy, gotujemy, a potem... trzeba to wszystko spożyć! I, najczęściej – wszystko w biegu... Zabrakło czasu na refleksję, na zatrzymanie się, delectowanie chwilą – zamiast tego, był tylko jeden wielki "maraton".

BOŻE NARODZENIE TO NIE JEST TYLKO DATA W KALENDARZU... TO STAN ... skłania do zadumy i chwil refleksji nad własnym życiem.

Jest to też piękna okazja, by w niepamięć odeszły kłótnie i nieporozumienia. Stwórzmy świąteczną atmosferę, by przeżyć Święta w pełni, świadomie i radośnie.

W naszej polskiej tradycji **Wigilia** ma szczególny charakter, przynosi zapach i smak nawet najbardziej odległego dzieciństwa. Wraca ono do nas z każdą zawieszoną na choince zabawką, z zapachem świeżej świerkowej gałązki, z każdą kolorową paczką leżącą pod choinką.

Rozsiani po świecie podtrzymujemy naszą polską duchową wspólnotę. Nie zapominajmy o tym co nas łączy, a jest to choćby kilka ździebeł siana pod białym obrusem, opłatek przysłany z Kraju, dodatkowe nakrycie na stole dla niespodziewanego gościa. Kultuwanie tradycji jest piękną formą celebrowania życia. Pamiętajmy o tym, życząc sobie wzajemnie zdrowych, błogosławionych i rodzinnych Świąt! Dla członków Centrum, czytelników Forum, gości i wszystkich ludzi dobrej woli - pogodnych, spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia!

ks. Jerzy Kusy

It's Christmas, Again?

Our stomachs are still heavy after Thanksgiving, and our legs tired from dancing at St. Andrew's parties. It is time, however, to think about Christmas! Starting early in December, we begin a "race" for celebrating Christmas. How many Christmases have we celebrated already? Although we've gone through so many, we seem to experience it anew with the hope that this year they would be better. And they really are better, as we create the Christmas atmosphere ourselves.

Despite the fact that this capricious weather seems to be ruining the snowy image of Christmas, everything else still goes on as planned. There's winter cleaning, shopping, and hours spent in the kitchen to prepare the best dishes for our loved ones. There's also dressing the Christmas tree and buying presents. That "Christmas rush" is all too common.

And here it is! Christmas! Finally!

We sit at the Christmas Eve table. We share the wafer, eat a huge meal, exchange wishes and presents, and sing Christmas carols. Everyone is nice to each other. No one wants to ruin that special, celebratory moment.

Let's stop for a moment. Let's ponder, if only for a moment, about what all this celebrating means. Before we sit at the table, it's worth asking ourselves a few questions: What are we celebrating and why are we celebrating it? What's going to come out of another family holiday? Are we going to be better to our loved ones, to our neighbors?

For Poles, celebrating this holiday in a special way, Christmas is often a time for reflection and bringing back our most pleasant memories. What's your fondest memory of Christmas? Does it smell of bigos, or gingerbread spice? Are you thinking of that time when you'd snatch a candy from the Christmas tree? We all find something else in this holiday. For some, it's a time for relaxing. Others stress its religious aspect. There are also those who complain that they're more tired after Christmas than before it. Why? They've focused on the wrong thing. Instead of enjoying this holiday, we run like crazy going shopping, cleaning, and cooking... And then you have to eat it all! And quickly, if possible. This "Christmas marathon" does not let us taste what's best. It doesn't let us slow down and think about our lives. Christmas is not just a date in a calendar. It's a state of mind.

It's also a wonderful chance for all the quarrels and arguments to cease. Create a Christmas atmosphere that will enable everyone to fully experience this time.

In Polish tradition, Wigilia (Christmas Eve) is a special time. It brings back all the smells and flavors of even a long past childhood. It comes back to us with every trinket we hang on the Christmas tree and with the scent of freshly cut pine branches. We should continue our traditions of putting hay under the table cloth, sharing the wafer, and leaving an extra plate for an unexpected guest. Cultivating traditions is a beautiful way of celebrating life. Remember this when you wish your loved ones a happy and blessed Holiday! For all members of the PACC, readers of Forum, all guests and supporters I wish a joyful and peaceful Christmas.

Translated by
Maria Sladewski



Agata Wojno

Od Redaktora

- Niech zaczną od siebie...

Ten numer Forum właściwie w całości utrzymuje nastrój świąteczny. Uważam, że to dobre a nie nudne, bo tylko raz w roku jest taki inny czas. Refleksji. Osobiście po raz pierwszy od niepamiętnych lat, postanowiłam zrozumieć czym jest adwent? Ktoś mi zarzucił niedawno, że „Forum jest katolickie”. Nie zgadzam się z tym. W Forum wyrażać możemy swoje opinie na każdy temat, byle wyważone i nie godzące agresywnie w przekonania sprzeczne od prezentowanych przez autora. Tak jak u księdza Jerzego przy stole, gromadzimy się całą redakcją, szanując różnorodność naszych poglądów, pochodzenia, religii, bądź jej braku; tak w Forum możemy pisać o wszystkim. Pewnie, że Święta Bożego Narodzenia nam i nie tylko nam kojarzą się z tradycją chrześcijańską, bo... one nie muszą się wcale kojarzyć, to przecież są święta chrześcijańskie. Stąd ten adwent. Przez lata przeze mnie traktowany „po macoszemu”, aż doszłam do momentu, kiedy postanowiłam ten okres w roku przeżyć inaczej. Jakby dać szansę adwentowi. (A może to ja dostałam szansę?...) Ktoś może się uśmiechnąć i pokiwać nade mną głową, bo już 50 z górą lat przeżywa adwent, ale dla mnie tegoroczny jest pierwszym świadomym. Może dla kogoś też? To okres wyciszenia i zadumy. Trudno się wyciszyć i zamyślić nad sobą, kiedy sklepy kuszą, gorączka przedświąteczna paraliżuje stresem, czas „christmas party” jest w swoim rozkwicie, a „zacofany” kościół proponuje cichą radość czekania w zadumie... Oto właśnie w tym roku odkrywam, że to ma sens. Sens zupełnie inny niż religijne przykazanie. Jest sens w refleksyjnym czekaniu. Cisza adwentowego poranka daje siłę.

Lubię biegać. Wtedy patrzę na drzewa i obserwując ich biologiczny rytm analogicznie odnoszę go do okresów w życiu. Teraz, wszystkie liście spadają, jak zbędny balast złych wydarzeń, przeszłości, czasu, błędów. Zaraz, kiedy mróz uderzy, a śnieg obsypie te огоłocone drzewa, wiatr zagwiżdże, czasem chcąc je powalić, one się nie ugną pod siłą zimowego sztormu. Kiedy tylko mają mocne korzenie, przetrwają do wiosny. Aby ponownie rozkwitnąć. Kiedy tak patrzę na te drzewa, to myślę o życiu. Ileż w nim zbędnego balastu, ileż momentów bólu i chłodu. A człowiek idzie do przodu i zawsze ma czas, żeby zacząć od nowa budować to co dobre. Zmieniając siebie, tak naprawdę zmieniać świat. Na to nigdy nie jest za późno. Siła przyrody w odniesieniu do człowieka pozwala wierzyć, że każdy okres w życiu ma swój ukryty sens, że to co trudne

prowadzi nas do czegoś pięknego, czego dziś jeszcze nie możemy zobaczyć. Żeby jednak cały numer Forum nie był monotony, to dzielę się teraz refleksją na temat absolutnie nie pasujący do błyszczącej, świątecznej choinki.

Kiedy mój syn przyjeżdża z collegu i pożyczka mój samochód, to przedstawia w nim nie tylko lusterka i siedzenie, ale przede wszystkim radio, bo słuchamy innych stacji, chociaż ja wciąż utrzymuję, że jestem nowoczesna, nadążam za modą i takie tam... że niby nic mnie nie dzieli od pokolenia 20-latków. 96.5FM (bo teje stacji słucha mój syn) za każdym razem, kiedy rozbrzmiewa w moim aucie sprowadza mnie na ziemię i podpowiada, że... „każde pokolenie ma swój czas”. Piszę o tym, ponieważ któregoś własnie dnia wsiadłam do swojego auta, w którym grało nie moje radio i zrobiłam coś zgoła innego niż zawsze... postanowiłam nie przełączyć stacji! Otworzyłam się na „nowe”, „inne” sygnały. Pomyślałam: „inne nie znaczy gorsze, nowe rozwija, a młode pokolenie warto zrozumieć”. Innymi słowy, nie zaszkodzi posłuchać tego co młodzi i przy okazji zobaczyć czym oni żyją, albo jak media kształtują ich gusta. (Z reguły bowiem, „wkurza mnie” to radio i od razu je wyłączam!). Ta stacja jest oczywiście niezwykle głośna, żywa, „energetyczna”, słuchacze mają coś do powiedzenia, bo ciągle dzwonią, uczestniczą w jakichś quizach, konkursach, wygrywają nagrody, albo zwyczajnie dzielą się swoimi sprawami na antenie. Trafiałam na program o facetach! Do radia dzwoniły kobiety i opowiadały jak bardzo i w czym ich partner jest „zniewieściały” albo „kobiecy”, żeby wyeliminować zabarwienie negatywne. Właśnie! - Bo kobiety nowego pokolenia z zachwytem opowiadały o swoich facetach i prześcigały się w przytaczaniu przykładów: mąż jednej ma tak świetny gust, że wybiera jej wszystkie ubrania! Wszystkie. Mąż innej, używa damskich kosmetyków, bo nie znosi zapachu męskiego szamponu albo żelu do kąpieli. A partner kolejnej słuchaczki został przez nią namówiony na korzystanie ze spa i z umiłowaniem poddaje się teraz regularnie zabiegowi pedicure... Na co pani redaktorka ubolewać zaczęła nad faktem, że w jej salonie pedicure dla mężczyzn jest dużo droższy niż dla kobiet (może bo mają z reguły większe stopy, pomyślałam, w końcu przecież palców mają tyle samo co my...) i zapytała dzwoniącą słuchaczkę o cenę w zakładzie do którego ona z narzeczonym uczęszcza. Pan redaktor na antenie radiowej, żeby być politycznie

poprawnym, przyznał wszystkim paniom rację. Ze śmiechem zaś dodał, że to wciąż zastanawiające, że jednak nie widzi się tak dużo kobiet koszących trawniki, reperujących samochody, wiercących wiertarką dziury... Po tej dywagacji na temat „kobiecości” mężczyzn w dzisiejszym świecie, z moich głośników popłynęła muzyka. Młody głos Taylor Swift przywracał mi wiarę w to, że młodzi ludzie tak jak my potrafią kochać - piosenka była o miłości... A że w ich pokoleniu faceci chodzą na pedicure? To co? To super!!! Potem były konkursy, ale już nie słuchałam, bo się zamyśliłam... Wpaść w kompleksy, czy nie?

Mój mąż jest bowiem odwrotnie proporcjonalny do wizerunku faceta „zniewieściałego” i co? Nie wybiera mi ubrań, za to zawsze mówi, że świetnie wyglądam. Używa kosmetyków, które... ja mu wybieram i dotychczas nie nauczył mnie obsługiwania kosiarki. I co? Pomyślałam sobie, że warto byłoby go zabrać do spa, żeby się zrelaksował! Choćby za samo koszenie trawy... - twój mężczyzna zasługuje na spa. Tak! Jejku... pokolenia się zmieniają, czy przy tym wizerunek mężczyzny i kobiety też musi ulec zmianie? Może – ten wizerunek kształtowany i narzucany przez media – tak. Ale, tak prywatnie, uważam, że w każdym związku wszystko jest kwestią wewnętrznych ustaleń, kompromisów i wzajemnego komfortu. Właściwie w tej audycji uderzył mnie upływ czasu, a nie wizerunek mężczyzny, bo sama lubię kiedy facet nosi różowe koszule i śmiesznie wywiązane szaliki! Jestem nowoczesna? Tak, bo to ładne, modne i „real men wears pink”, ale... Jestem starodawna, czy wygodna? Bo lubię, kiedy facet kosi trawę i naprawia wszystko co się popsuje. Teraz mamy inne czasy, bo w czasach mojej babci, to nawet kobiety nie słyszały o czymś tak „mega fajnym”, jak pedicure! Za to biedaczki musiały pranie robić ręcznie, bo nawet pralek nie było by ułatwić im życie. Zatem to „nowe” nie znaczy gorsze!... Może, skoro teraz mamy czas refleksji, to nad tym też – na marginesie wielkich znaczeń – warto się zastanowić?

Wszystkim czytelnikom w imieniu Centrum, Redakcji Forum i swoim własnym życzę dobrze przeżytych Świąt Bożego Narodzenia. Świąt pełnych uśmiechu i łagodności, takich które dołożą kolejną perelkę do koralu rodzinnych wspomnień i przyniosą nadzieję na dobry, obfity, bezpieczny, cały nadchodzący Nowy Rok.

Jeśli należymy do tych szczęściarzy, którzy wszystko mają, nie zapomnijmy podzielić się z innymi, którym doskwiera niedostatek. Nie zapomnijmy, że okres radosny dla nas, okres, kiedy od przepychu prezentów aż głowa boli, dla innych jest okresem samotności, bólu, choroby i smutku. Tym, którzy przeżywają teraz trudny czas, ofiarujmy od siebie iskierkę radości, ciepłe słowo, pamięć, zaproszenie do wspólnego stołu...

Nasza uwaga skierowana na potrzeby drugiego człowieka niech będzie w tym roku priorytetowym prezentem. Warto zacząć od siebie... Zmieniając siebie mogę naprawdę zmienić świat wokół mnie.

Agata Wojno

From the editor

This edition of Forum is totally in keeping with the holiday spirit. I think that's good thing — not boring, since it's only once a year that we experience such special time for reflection. Personally, and for the first time in years, I decided to fully grasp the meaning of the Advent. Recently, someone made a comment to me about the Forum being a “catholic” publication. I disagree. In the Forum, we can express our opinions on every subject as long as they are well thought out and respectful of the author's ideas. The editorial board gathers, just like at the father George's table, respectful of others views, heritage, religion or absence of, unrestrained to write about anything.

Of course, Christmas holiday connects us, and not just us, with the broader Christianity but... it doesn't have to unite, for after all it is the Christian holiday. For years I treated Advent like a stepmother, until a pivotal moment and the decision to regard it in a different way, by giving it a chance (or maybe the chance was given to me). One can be tempted to laugh and shake their head, for Advent existed in my life for over 50 years, but this year for the first time, I'm fully aware of it. Maybe some of you feel similarly? It should be a period of peace and reflection but many things get in the way. Retail stores beckon, the “Christmas party” season is in full bloom, while the pre-holiday fever numbs the senses. Meanwhile, the old fashioned church invites us to the joy of a quiet and thoughtful anticipation. That's my discovery this year— that it makes sense in a meaning completely different from the religious edicts, for the period of reflection and waiting. The calm of the Advent morning gives us strength.

I like to run while studying trees and their programmed biological rhythm in the context of life's stages. Now, they are shedding leaves like some useless ballast of the past, time, mistakes, and bad experiences. When the frost comes and snow dusts the bare trees, as the howling wind tries to topple them over, they will not surrender to the winter storm. With strong roots they'll survive till spring, to bloom again. One can move forward and take the time to do good, to self-renew and truly change the world. For this — it is never too late. The power of Nature as reflected in man, allows us to believe that each of the life's stages has its own secret meaning. The struggles can lead us to something beautiful, something that at this point we cannot yet see.

To keep the Forum from becoming too monotonous, I'll share some reflections on a subject different from a glowing Christmas tree. When my son returns from college and borrows my car, he adjusts the mirrors, the seat and foremost, the radio; for we listen to different stations.

Although I'm keeping up with the modern trends and fashion, and believe that nothing separates me from the 20-somethings generation, every time I hear the 96.5 FM (my son's station) it brings me down to earth with a message — every generation has its time. I'm writing about this because few days ago I used my car and when the radio turned on I didn't hear my station, but this time I reacted differently by not changing it, although in the past I found its content irritating. In the process I opened myself to "new" and "different" sounds and ideas. I thought, new doesn't mean worse, but might enlighten me and foster understanding of the young generation. I found lots of audience participation, as listeners with plenty to say shared their concerns and opinions on the air. During one program about metrosexual men women callers gladly gave example of their partners habits such as: picking the woman's wardrobe, using women's cosmetics, getting spa treatments and pedicures. The program's host noted jokingly, that while some men seem to venture into the traditional female realm, he did not see many women cutting the grass, working on cars or drilling a hole in something. As the discussion ended, Taylor Swift's young voice in a song about love, restored my faith in their ability to love like we do.

So their generation's men get pedicures? So what, that's super! My thoughts drifted to my husband who is a polar opposite of the men

portrayed in the program. He doesn't pick my clothes, but always tells me I look great; uses cosmetics (which I pick for him) and so far, has not instructed me how to use a lawnmower. Maybe I should get him to a spa treatment, if only just for doing lawn-care. Times are changing and with it the media driven image of contemporary men and women. Although, privately in a relationship, it's about the mutually established rules and comfort levels. The program made me aware of the passage of time, more than the vision of the modern men, for I already like their stylish pink shirts and smartly tied scarfs. Am I old fashioned or comfort seeking? I like it when men do yard work and repair things but also like it when they venture to the feminine side. How times have changed are perfectly illustrated by my grandmother who had to do laundry by hand and never imagined the luxury of a manicure. In her case, the "new" would have been definitely not been worse than the "old." Let us take time to reflect on that.

On behalf of the Board of Directors and myself, I wish all readers a well spent Christmas season, full of laughter and tenderness, which will add another pearl to the necklace of the family memories and bring hope for a prosperous and safe new year.

Those lucky ones who have everything, don't forget to share with the less fortunate. Let's not forget that this period of joy and the headache-inducing overabundance of presents, is for others a time of loneliness, sorrow, pain and sickness. To those who are living through difficult times, we offer a spark of hope and happiness, a kind word, remembrance and an invitation to the common table. This year, let our focus on others' needs be the main gift.

Starting with ourselves, we can truly change the world around us.

Translated by *Julian Boryczewski*



Gosia Oleksy

Szuflady pełne skarbów

Ledwo umilkły radosne odgłosy Dnia Dziękczynienia, a na ich miejsce błyskawicznie wkroczyła aura kolejnych kalendarzowych świąt. Najbardziej spieszą się sklepy, które w tradycyjny *Black Friday* otwierają sezon wielkich zakupów. Poddanych temu *zdałnemu sterowaniu* ludzi natychmiast ogarnia biała gorączka i pytanie, czy zdążą z przygotowaniami i pakowaniem prezentów. Niemal wszyscy zachęceni zniżkami pędzą do bram sklepów, jak do bram raj, choć czarny kolor słynnego piątku powinien bardziej kojarzyć się z czymś zupełnie przeciwnym, prawda?

Zewsząd rozbrzmiewa świąteczna muzyka, której nadmiar czasem wywołuje odruch odwrotny od zamierzonego, migoczą choinki i dekoracje, dzwonią dzwoneczki, a ludzie reagują na te bodźce na przeróżne sposoby....

I tu się zatrzymam, mimo że mogłabym dalej pisać o zgubnej tendencji nadmiernych zakupów, o zamienianiu Bożego Narodzenia w plastikowy śmietnik, o wszechobecnym przesycie, który prowadzi do zmęczenia i duchowej pustki, o totalnej komercjalizacji, o nachalnej poprawności politycznej, która zakleja ludziom usta, gdyż boi się religijnego przekazu i chce, aby w tej szczególnej porze narodziło się wszystko, byle to nie był Chrystus....

Stop!! Szeroko otwieram oczy. Zatrzymuję się na chwilę, żeby nie stracić dobrego kąta widzenia. Tłum rozgorączkowanych konsumentów i handlarzy ominął mnie szerokim łukiem. Nie martwi mnie to. Ktoś przebrany za sympatycznego, śniegowego bałwana spróbował raz jeszcze zaciągnąć mnie do kolejki po jakąś rzecz, taką w rodzaju - *Kup mnie, a drugą rzecz dostaniesz za darmo!* Omijam bałwana i na odchodne rzucam mu uśmiechnięte - *Merry Christmas!*

Wyłączam komputer i TV, wyciągam z uszu słuchawki, zapominam, gdzie mam telefon komórkowy... Myślam przenoszę się do tych miejsc najskrytszych, w których drzemie sens minionych i nadchodzących świątowań i gdzie leży drogocenna tkanina serdecznych emocji i najczystszych pragnień. Wyjmuję tę tkaninę z szuflady pamięci i tęsknoty, a ona w jednej sekundzie rozwija się przede mną niczym wzorzysty dywan prowadzący do dzieciństwa, Ojczyzny, do najbliższych ludzi, których grono kurczy się w miarę upływu kolejnych Świąt...

Nagle przenoszę się w czasie i staję się małą dziewczynką. Jakby nigdy nic zasiadam przy świątecznym stole w moim rodzinnym domu w Polsce. Choinka, którą ubrałam z tatą w wigilijny poranek, pachnie bardzo intensywnie, a kolorowe bombki i cukierki zapraszają do bajek i opowieści, zwłaszcza tych zasłyszanych od mojej babci Wiktorii. Tak, babcia jest

mistrzynią w opowiadaniu historii prawdziwych i... tych mniej prawdziwych. Nie raz przenosi mnie w barwne czasy swego dzieciństwa, do ulubionych ksiązek, modlitw i wiejskich dziejów przekazywanych z ust do ust. Potrafi odmalować obrazy z okresu II wojny światowej, gdy jako świeżo upieczona mężatka i matka drżała o życie pierworodnej, narodzonej we wrześniu 1939 roku Marysi – mojej Mamy. Słucham o tym, jak babcia długo czekała na powrót swego męża z kampanii wrześniowej, jak przeżywała głód i smutne, okupacyjne wigilie, jak to cudem uratowała się przed wywózką na roboty do Niemiec, jak pod koniec wojny płonęła wieś, a ona musiała zanurzyć w Wiśle kilkuletnią Marysię, gdyż jej włosy stanęły w ogniu... To babcia uczy mnie wielu tradycji, to z nią szukam na niebie pierwszej gwiazdki w wigilijny wieczór, a o północy odwiedzam zwierzęta w stajni, by usłyszeć, co mają ludziom do powiedzenia...

...Nagle dziadzius woła mnie na chwilę! Wręcza mi pęk sianka, a sam trzymając okazałą wiązaną suchych zbóż, zebranych jego pracowitą dłońią w czasie letnich żniw. Co roku mam do spełnienia szczególną misję – tuż przed wigilijną wieczerzą muszę wejść do pomieszczenia, gdzie przebywa reszta domowników, pochwalić Boga i ułożyć sianko na stole, a dziadzius zaraz po tym ustawia w rogu pokoju tę wiązaną zbóż na znak podziękowania dla Stwórcy. Stół nakryty jest białym obrusem. Pachnie sernik i makowiec, które to mozolnie ucierałam razem z Mamą, pierniczki cieszą oko lukrowymi dekoracjami, postny barszcz nabiera rumieńców, karp tężeje w galarecie, a suszone grzyby zarażają kapustę zapachem leśnego bogactwa. Z podziwem spoglądam na Mamę. To Ona, mimo że prawie wszystko w sklepach jest na kartki, a półki sklepowe nierzadko świecą pustką, potrafi zawsze wyczarować smaczne potrawy i cudowną atmosferę. To niewątpliwie odwieczna domena polskich kobiet. W czasach PRL i nie tylko to one w zaciszu domowych gospodarstw ofiarnie dbały o byt i dobro swych rodzin.

Na stole niczego nie brakuje. Nawet jest jedno wolne nakrycie dla nieznanego wędrowca. Co roku napelniam to miejsce myślami i wyobrazeniami... A jeśli ktoś się pojawi?... Może dorzuci jakieś ciekawe historie do słynnych opowieści babci?

Wszyscy sprawdzają, czy mamy dwanaście potraw... Babcia wlewa do dzbanka kompot z suszonych śliwek. To śliwki z naszego pięknego sadu. Jesienią dziadzius długo je wędził na specjalnym palenisku wykopanym w ziemi. Nigdy nie zapomnę tego niepowtarzalnego zapachu i smaku. Nie zabrakło i egzotyki... Tato przywiózł pomarańcze! To prawdziwy rarytas i najlepszy prezent dla mnie!

Potem ciepłe słowa padają na dusze jak ziarna szczęścia, łamiemy się opłatkiem podobnym do śniegu

za oknem. Gwiazdy lśnią na niebie, a każda chce być tą jedyną, Betlejemską! Upominam dziadziusia, by obudził mnie na Pasterkę. To On zawsze jest najbardziej wierny tej tradycji. Inni domownicy i goście mogą zaspać i czasem nie pójść na to nabożeństwo o północy, ale dziadzius takiego zaniedbania by sobie nie darował...A ja uwielbiam wybierać się z Nim zimową nocą do Kościoła i w tłumie sąsiadów oraz znajomych przy kościelnej szopce rozgrzać się, a potem zaśpiewać ze wszystkimi jednym głosem – *Bóg się rodzi!*... Powoli wracam z tej bardzo długiej wycieczki... Minęło tyle lat. Przy stole nowe, puste miejsca... Jednak czy na pewno puste?

Jestem teraz Polką i Amerykanką. Dwa światy, dwa języki, ale jeden człowiek, jedno życie. Dokładam moją historię do opowieści ukochanej babci. Pogodziłam się z tym i nawet polubiłam to, że zgodnie z amerykańskim zwyczajem, ubieram choinkę dużo wcześniej przed wigilią. Cieszę mnie także tysiące prześcigających się w dekoracyjnych pomysłach kolorowe światełka, błyszczące na domach, w ogrodach, na ulicach... Tworzą one wokół unikalny nastrój.

Pomarańcze już dawno przestały być rarytasem. Mam je na co dzień, tylko moim synom opowiadam, jak to kiedyś w Polsce pomarańcza była dla każdego dziecka mile widzianym prezentem na gwiazdkę.

W Ameryce przygotowuję Polską Wigilię na wzór tej z dzieciństwa. Nie muszę jednak trudzić się tak, jak kiedyś Mama. Wszystkiego wszędzie jest, na szczęście, pod dostatkiem. Razem z synami piekę i dekoruję pierniczki, a od kilku lat w wigilijny wieczór chłopcy żartobliwie proszą naszego psiego domownika - Magnusa o przemówienie ludzkim głosem... Kto wie? Może w tym roku przemówi?!

Często przy dekorowaniu choinki snujemy wspomnienia związane z różnymi ozdobami, bo każda z nich ma swoją historię. Na przykład: Tego papierowego Mikołajka Albert zrobił w szkole i kilkanaście lat temu dał mi w prezencie, a to jest bombka w kształcie pociągu, którą Ernest dostał na swoje pierwsze Boże Narodzenie... To zaś jest ten aniołek, który nie tak dawno był z babcią Marysią w szpitalu... Te Święta będą pierwszymi Świętami bez Niej... Mama zmarła w marcu. W dzień św. Patryka... I tak irlandzkie święto wpisało się w naszą rodzinną historię!

...Nie przepadam za angielskimi kolędami, wolę te polskie. Tylko one potrafią zapalić betlejemskie światełko w mojej słowiańskiej duszy...

Jeszcze jedna myśl na zakończenie... Mocno wierzę, że kiedyś moi synowie w czasie kolejnych Świąt Bożego Narodzenia zatrzymają się na chwilę, wyłączą komputery i inne gadzety, nie pójdą do sklepu po kolejną zbędną rzecz... Wtedy pewnie otworzy się przed nimi szuflada wspomnień, smaków, zapachów i wigilijnych opowieści... Każdy przecież ma taką prywatną szufladę świątecznych skarbów, którymi można się podzielić jak Dobrą Nowiną.

Radosnego Święta Bożego Narodzenia Wszystkim życzę!

My Treasure Chest

The joyful echoes of the Thanksgiving holiday have barely faded and the next holiday on the calendar is coming towards us rapidly. Chomping at the bit to get things going are the stores with their now traditional 'Black Friday' sales which officially open the season of fervid shopping and spending. As if steered by remote control, people enter a frenzied state, stressing over how they can possibly get it all done - the shopping, the wrapping, the preparations for the oncoming Christmas holidays. Lured by bargains and sales, we pile through mall and store entrances as if we were rushing through the gates of paradise on Black Friday. That name, Black Friday sounds strange because it seems to suggest something else.

Holiday music coming from all directions to help create a joyful mood, sometimes does the opposite. Twinkling Christmas trees, elaborate holiday decorations everywhere you look, bells ringing incessantly are all part of a well designed effort to spur shoppers to buy.

Let's stop right here! I could go on about our foolish propensity to rush out and buy, buy, buy - to transform the holiday meant to celebrate the birth of Christ into an exercise of acquiring even more plastic junk to add to the already overwhelming glut of stuff that surrounds us. This frenzied activity actually only leads to exhaustion and spiritual emptiness in the end. I could write about the total commercialization of the holidays, the pervasive and sickening political correctness which seeks to tape our mouths shut so that we don't make a religious reference or heaven forbid, mention Christ.

Stop! My eyes have opened. I pause momentarily so that I can observe the scene. Fevered consumers and rushed salespeople give me wide berth as they stream past. A charming snowman approaches with an invitation to get in a line so that I can get in on some kind of "buy one, get one" deal. I respond with a simple greeting and a smile - "Merry Christmas" as I move away.

I'm turning off the computer and the TV. I'm pulling the earbuds out and who knows where I've stashed my cell phone. My thoughts now transport me to the deepest, most secret places of the heart and soul, where the past dwells in dreams and memories. As I try to make sense of the approaching holidays, and consider the celebrations of times past, I escape into a place where I have carefully stored a 'fabric' woven with real emotions and the sweetest and most innocent hopes and desires. As I reach into my drawer of memories and longings, this fabric unfurls before me - a magical, ornamented carpet leading me back to my childhood, to the country of my birth, to those dearest

to me, to the people who have been disappearing from my life with each passing holiday.

Suddenly I am a little girl; time has stopped. I am sitting down to the holiday table in my family home in Poland on Christmas Eve. The Christmas tree which I helped my father decorate this morning fills the room with the fragrance of pine. The sparkling baubles and candies hanging from it seem to whisper stories I heard over the years, especially those told by my Grandmother Victoria.

Grandmother (Babcia) Victoria, yes she is a master of storytelling. Some of her tales are true, some less so. She takes me back into the very colorful past of her childhood. She opens the world of beloved books and prayers to me. She tells the history of her village, the things occurring there at a time when such news and stories were preserved and carried from one generation to another only through word of mouth. She paints for me pictures of what things looked like during WWII, when as a young bride and new mother, she trembled in fear for the life of her newborn, Marysia, my mother. I learn how long Babcia waited for the return of her husband from the September Campaign and how she survived famine, and sad, bleak Christmases during the occupation.

I hear how she miraculously saved herself from being sent to a work camp in Germany; how towards the end of the war, she raced from her burning village into the waters of the River Vistula to extinguish her little Marysia's hair which had ignited in the conflagration. Babcia teaches me the traditions of Poland, and it is with her that I peer into the darkening skies every Christmas eve to find the first star of the evening. Around midnight, she and I visit the barn to see if maybe this year we will hear the animals speak with human voices and learn what they want to tell us.

Suddenly I hear Grandpa (Dziadek) calling me. He hands me a bundle of straw. He's holding a large sheaf of wheat gathered with his own hardworking hands from his fields during the fall harvest. I now fulfill my annual duty just before Christmas Eve. I enter the house where the family lives, praise God in prayer and then spread the straw all over a large table. Grandpa follows and sets up the sheaf of wheat in the corner of the room as a symbol and reminder of our gratitude to the Almighty.

The table is then covered with a bright white tablecloth. I can smell the freshly baked poppy seed rolls and cheesecakes and feel pride that I too toiled in the kitchen to grind the poppy seeds and cheese to help my Mama, Marysia. The gingerbread cookies (pierniczki) with their lovely icing and decorations delight my eyes. The meatless beet soup (barszcz) cooks over a low flame, taking on a deep rouge color. I peek at the carp artfully suspended in gelee and inhale the delicious fragrance of wild mushrooms infusing the cabbage with a rich, woodland aroma as it bubbles on the stove. I turn my

gaze to my amazing Mama. It is she, who despite glaring shortages of goods, evidenced by empty shelves in all the stores and the necessity to obtain and use vouchers for purchases while standing interminably in long lines of people all vying for limited products, who somehow always manages to conjure up a delicious feast and the magical atmosphere for the holidays. This is undoubtedly one of the superpowers of Polish women. During years of communist governments and probably, always, Polish women have sacrificed, planned and worked hard in their homes and kitchens to make sure their families were well taken care of.

The table is now set and lacks for nothing. There is even an extra place setting for the unknown traveler who might stop by. Every year, as I put that place setting on the table, my mind fills with thoughts and my imagination races. Maybe there will be a knock on the door this year and they will come. Maybe they will tell new, interesting stories from faraway places to add to those Babcia tells.

Everyone examines the table. Do we have all the twelve courses for a traditional Christmas Eve (Wigilia)? Babcia pours the fruit compote made of dried plums. The plums come from our own beautiful orchard, harvested and dried by Grandpa during the fall. He dried them on a special hearth dug out of the earth. I will never forget that unbelievable flavor and fragrance. We do not lack for the exotic either... Daddy has bought us oranges! This is truly a rare treat and for me, the best gift that can be.

As we warmly greet and bless each other at the beginning of the Wigilia supper, we break and share the Oplatek (a snow white wafer). Our words softly caress our spirits like grains of good fortune. The stars sparkle and shimmer in the skies and it seems to me that each one wants to be that one, the star of Bethlehem. I remind Dziadzius (Grandpa) to make sure to wake me up if I should fall asleep so that I can go with him to Midnight Mass. He is the one who is most loyal to this tradition. Other family members and our guests sometimes doze off and miss this very special Mass. But Dziadzius is vigilant and would never forgive himself if he should fall asleep and miss it. I love to go with Dziadzius out into the cold, dark, snowy night and head for Midnight Mass at the church. Once there, in a crowd of neighbors and friends we warm up next to a blazing bonfire near the Nativity Scene and sing in one voice, "God is Born..."

Slowly I return from this voyage into the past. Many years have gone by. At the table there are now empty chairs... but, are they really empty?

I am a Polish woman and an American woman. Two worlds, two languages, one person and one life. I add my story to those told by my beloved Babcia. I have accepted and even have come to like the American tradition of decorating my family Christmas tree well

before Christmas eve. I also delight in viewing the myriad of decorations on homes, buildings, the streets and in gardens - each vying for attention with colorful twinkling, pulsing, flashing lights in all the colors of the rainbow. They create a very special and unique atmosphere.

Oranges have long ago stopped being the rare treat. They're often found in our fruit bowl and I enjoy telling my sons how once upon a time in Poland an orange was a very special gift for any child.

I prepare a Christmas Eve dinner (Wigilia) in my American home based on those of my childhood. I don't have to struggle as Mama did years ago. Everything the heart desires is in plentiful supply wherever one may shop. I bake and decorate gingerbread cookies (pierniczki) with my boys and for the last few years, my sons have delighted in jokingly coaxing our faithful dog, Magnus to speak to us in a human voice on Christmas Eve. Who knows? Maybe this year it could happen?!

While decorating our Christmas tree we like to reminisce, bringing up memories tied to various decorations and baubles because each has its own unique history. For example, the paper Santa my son Albert made in school and gave me as a present years ago is special and dear to me. The bauble in the shape of a train which Ernest received on his first Christmas is no less precious. And then there is the little angel, which not so long ago, watched over their Grandmother, Marysia while she was in the hospital. This will be our first Christmas without her... Mama died in March on St. Patrick's Day and now St. Patrick's Day has become a special day of memory for our family.

I'm not particularly taken with American Christmas carols and prefer Polish carols (kolendy). Only they can ignite the light of Bethlehem in my Slavic heart.

One more thought before I finish... I strongly believe that someday my sons, upon a future Christmas season, will stop for a moment, turn off the computers, phones, and other gadgets. I believe someday they won't dash off to the stores or spend hours shopping on their computers just for more disposable items. Perhaps then that treasure chest will open for them, filled with memories, brimming with the smells and tastes of Christmas and the tales and stories of Christmas Eves past from long ago and far away. Each one of us has that very personal treasure chest filled with special holiday memories that are worth sharing as much as "The Good News."

Wishing a Joyful Christmas to each and every one!

Gosia Oleksy,

Translated by Zofia Wisniewski

Dear Reader,

And here once again a year has passed... One more number on our "counter." At the end of the year, as always, we start to slow down a little in order to participate again in the "rat race," as my editorial friend noticed. I remind the readers who do not know (or do not remember) the meaning of this term. It is a comparison of an individual (society) busy in pursuit of financial gain to the image of lab rats racing frantically through the maze to get the cheese. Pursuing financial success was never my goal, but it would be impossible for me to live without money. Yet, despite my feeling of disgust, I have to admit there is some credence to that phrase. We may look on the life as a pursuit, but of what, actually? I prefer to think about it as an amazing adventure with my involuntary participation. Involuntary, because I had no say at its conception. We don't know the contents of this adventure nor its finale, but sharing it with a companion who in need can lend a helping hand, would surely make it easier to go on. There are sunny days when the world is beautiful, and gloomy, even stormy days when we look for a shelter; so it is best then to weather the storm in the company of "travelers." I can only add, that the genes and circumstances may have their influences but we are responsible for who we are and what we do.

At the end of the year we also make assessments. What we have achieved, what were our successes and failures and what was our financial standing, meaning how much debt we have, or not. With me — it's simple. If we would divide the life into stages: childhood, youth, adulthood, and old age, then I am at the final stage. Although, I can pretend (mainly to myself) that it is not so, the clock of life goes on inexorably. Since my life companion and I, for the time being, do not have any major needs, we will live comfortably, unless the president-elect Trump and his party take away our pensions (read Social Security) and health insurance (read Medicare). Complaining is not in my nature, and I prefer not to think about it. Furthermore, we do live in a democratic country, so if the majority so decided... Let us be clear, the columns of Forum are not a confessional when it comes to successes and failures, and besides, I look at this a little differently. In the general overview, my register consists of two categories: whom I have harmed in the past, and whom I have helped. I am certain the balance is positive.

For the New Year, we often make plans and resolutions, for without them one couldn't gauge whether or not we have achieved successes. If you ask, I'm aware that there are countless numbers of books waiting for me to read, movies to see, and issues to ponder if I can only muster enough strength and health. And so, dear reader, I wish you many sunny days, much laughter (because it's good for one's health), and most of all... a full bag of presents under the Christmas tree.

Respectfully, Joseph Hart

W Centrum i okolicach

Niedziela, 18 grudnia, 12:30 PM
Sobota, 31 grudnia

Wigilia w Centrum
Sylwester w Centrum

Social and Cultural Events at the Center & Slavic Village

Sunday, December 18, 12:30 PM
Saturday, December 31

Wigilia
Sylwester

Ryszard Romaniuk

Facebook, Centrum, Slavic Village, koniec 2016 roku

Kiedyś, żeby dowiedzieć się, co u sąsiada, chodziło się do magła. Tam było dużo bielizny układanej na stołach, prześcieradła, obrusy, to wszystko zawijane w bele, nakrochmalone, wybielone ultramaryną, i w tym wszystkim kolejka, trzeba było czekać, zaraz będzie, a wie pani, ta pani, co przed panią wyszła, to jej mąż, to ją bije, a jak pije, to jej kwiaty przynosi. Jakiś on inny. Inni biją, jak piją, a ten jakoś odwrotnie. No i panie zaczęły opowiadać, że jej sąsiad to w ogóle nie bije, ona by wiedziała, bo wszystko słyszy, a mój sąsiad to nastawia radio na cały głos i już wiadomo, że jutro jego żona nikomu się nie pokaże, a słyszałam, że dozorca w następnym domu to sobie kobietę do domu sprowadził i żonie powiedział, żeby się wyprowadziła, bo po co ma innym krew psuć. I tu wyjęła nakrochmaloną chusteczkę do nosa, bo płakać jakoś jej się zachciało. Inne zamilkły, bo co tu gadać, płacze, bo jej mąż do młodszej się wyprowadził.

Kiedyś wieści były prosto z magła, dzisiaj z Facebooka. I tu warto się chwilę zastanowić... bo w maglu to było o naszej trosce o innych, a Facebook to wszystko o nas samych. Kiedyś sąsiedzi byli za płotem, w następnej klatce albo za miedzą. Dzisiaj mieszkają od Parmy (to taka polska dzielnica) do Kazimierza (to taki kościół, co go nie zamknęli). Ale na szczęście w Cleveland mamy Polsko Amerykańskie Centrum Kultury! Miejsce spotkań Polonii! **I to Centrum ma swoją twarz jak książkę otwartą na Facebooku. A tam można się dowiedzieć, że w Centrum 18 grudnia będzie Wigilia. Tradycyjny posiłek z dwunastoma polskimi daniami, obrusy nakrochmalone,**

panie ślicznie ubrane, panowie w krawatach, rodziny z dziećmi gotowe do zdjęcia, prosto na Facebooka!

Wszyscy wiedzą, że zdjęcie talerza pełnego polskich pierogów zdobywa najczęściej „polubień”! A Sylwester, poloneza czas zacząć, polski barszcz z krokietami, szampan i latające korki! Proszę sobie wyobrazić te zdjęcia na Facebooku!

Na stronie Centrum Facebooka można się też dowiedzieć, że Fundacja Kościuszkowska ma nowego prezydenta, że w dniach 7-11 grudnia odbyły się koncerty „Święta w Wiedniu” w kościele Św. Stanisława „na Warszawie”. Fleet Avenue, główna ulica Slavic Village, została ładnie udekorowana w rozświetlone śnieżynki a świąteczne party odbyło się w The Magalen, też na Fleet Avenue. W tym samym miejscu zorganizowano wystawę Lesława Tetli. Otwarcie wystawy 10 grudnia. Lesław jest gościem Cleveland State University jako stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej. Przez całą jesień uczył nas, że życie sztuką jest, a przestrzeń jest do patrzenia. Szczegóły oczywiście na Facebooku.

Zastąpienie magła przez Facebook ma jednak bardzo poważne skutki. Otóż nic nie wiemy o sąsiadce, czy mąż ją bije, czy nie? Czy ją bije tylko jak pije, czy może odwrotnie? Może ją w ogóle nie bije? I tak sobie myślę, że właśnie z powodu braku magła Polska chce wystąpić z konwencji antyprzemocowej. Bo po co konwencja, jak ją mąż nie bije? Tylko tak jakoś wyszło, że teraz polskie kobiety nauczyły się spacerów pod parasolkami i mówią, że po 10 grudnia znowu pójdą na spacer. Mówią, że jednak chcą być pewne, że ten mąż bił nie będzie. Tytuł wystawy Lesława Tetli: The Day After. A dzień później dowiemy się, czy polskie kobiety wyszły z parasolkami. Wszystko przez ten brak magła!

Chyba że... chyba, że będziemy spotykać się w Centrum, spacerować po wystawach organizowanych w Slavic Village i pomagać sobie nawzajem bez maglowania swojej przeszłości.

OUR SPONSORS

Komorowski Funeral Home: 4105 East 71 St, tel. 216-341-1854 lub
2258 Professor St., tel. 216-771-1558

*

Golubski Funeral Home: 6500 Fullerton Ave, tel. 216-341-0940 lub
5986 Ridge Rd., tel. 440-886-0200 (mówimy po polsku)

*

Sokolowski's University Inn

1201 University Road, Cleveland, Ohio 44113, tel. 216-771-9236
Private parties, showers, weddings, business lunches, cafeteria services

*

Fowler Electric Co. – Eugene Trela, tel. 440-786-9777

*

Krakow Deli – 5767 Ridge Rd Parma, OH 44129, tel. 440 292 0357
Polish Store with great assortment of Polish meats and imported goods

*

Health Merit Co. – Health Care System – Dr. Michał Klymiuk-Wieczerski, President,
3878 East 71 Street, Cleveland, tel. 216-341-1414

*

The Original Mattress Factory – Ronald Trzcinski , tel. 216-661-3888

*

Architectural Rendering – Kuba Wisniewski, tel. 440-582-2367

*

Heights Drapery Co. – Alina Czernec, tel. 216-642-8744

*

Opera Circle – Dorota i Jacek Sobieski, tel. 216-441-2822

*

Polish Radio Program – Eugenia Stolarczyk – WERE 1490 AM, Sun. 9:00 – 10:00 AM
WCPN – 90.3 FM, Sun. 9:00 – 10 PM

*

Polish Radio Program – “Memories of Poland”, Anna Klik i Monika Sochecki
WCSB 89.3 FM, Sat. 12:30 – 2:00 PM

*

Evelyn & Jerry Jablonski

Insurance Agency, Notary Public, TOEFL, translations, tutoring (all subjects, all levels);
5437 State Rd, Parma, OH and 14660 Alexander Rd, Walton Hills, OH
tel. 440-317-0548 lub 440-317-0695

*

Third Federal Savings and Loans

Marc A. Stefanski, Chairman and CEO, tel. 216-429-5325

*

Polish-American Cultural Center
6501 Lansing Avenue
Cleveland, OH 44105

NONPROFIT ORG.
U.S. Postage Paid
Cleveland, OH
Permit No. 165

BAL SYLWESTROWY W CENTRUM

**TAKA NOC TYLKO U NAS!
ZAPRASZAMY SERDECZNIE!!!**
Początek balu - 8.00 PM

ALL INCLUSIVE
\$75 OD OSOBY

W ofercie:

- *Zimne i ciepłe przekąski w unikalnym stylu*
- *Wykwintny obiad z kilku dań (dla każdego coś pysznego...)*
- *Noworoczny toast – szampan na każdy stół*
 - *Po północy czerwony barszcz z kłokietami*
 - *Słodkie wypieki, którym nie sposób się oprzeć*
 - *Drink bar – wszelkie alkohole bez limitu*

BOGATE MENU:

REZERWACJA:

Centrum	216 883 2828
Henia	216 285 1958
Alina	216 236 6601

MUZYKA NA ŻYWO – *ŚPIEWA BASIA Z PTAKAMI*

OGRANICZONA ILOŚĆ MIEJSC - 120 OSÓB

– nie przegap swojej szansy na wyjątkową noc!

F O R U M CLEVELAND, OH 44105 * 6501 LANSING AVENUE - Phone/fax 216 - 883 - 2828

E-mail: forumpacc@yahoo.com, **Publisher:** Polish-American Cultural Center. **Agata Wojno** - Editor in Chief (216-832-7638), **Stanisław Kwiatkowski** - Editor in Chief Emeritus, **Fr. Jerzy Kusy** Associate Editor, **Darek Wojno** - Managing Editor, **Editorial Contributors:** Eugeniusz Bak, Lech Brodnicki, Alexandra Hart, Joseph Hart, Sean Martin, Halina Mazurak, Małgorzata Oleksy, Ryszard Romaniuk, Elzbieta Ulanowski, Andrzej Stępień, Zofia Wisniewski.